

PODSTAWOWE ZASADY ETYCZNE DLA DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ

„Gdy na standardowe pytania kolegów ‘nad czym teraz pracujesz?’, odpowiadałem, że nad raportem o moralności polskich elit politycznych, nieodmiennie reagowali śmiechem. Najwyraźniej połączenie ‘moralność’ i ‘elity polityczne’ zasługiwało w ich opinii na reakcję znamionującą przekonanie, że taka zbitka pojęciowa jest sprzecznością samą w sobie. Jest to reakcja typowa dla ogółu Polaków: moralność elity politycznej jaka jest – każdy widzi. Odzwierciedla to dominujący sposób myślenia o etyce polityków [...]. Polityka obowiązuje ogólnie przyjęte normy moralne, lecz w zaostrzonej formie. To, co zostanie wybaczone zwykłemu obywatelowi, spotka się z silnym moralnym potępieniem w przypadku polityka”¹.

Ten cytat z wypowiedzi warszawskiego socjologa zdaje się trafnie oddawać nasze widzenie problemu etyki w polityce, nieważne zresztą, czy chodzi o elity polityczne, czy o działaczy samorządów lokalnych. Powszechne odczucie jest właśnie takie. Aby nie przedłużać wstępu, zaznaczam jedynie, że pomijamy analizę treści zawartych w pojęciu „polityka”, zakładając ich powszechne, intuicyjne rozumienie.

Przyglądając się faktom, można zauważyć, że przyczyna tak negatywnego odbioru społecznego działalności politycznej jest złożona. Z jednej strony, na negatywne postrzeganie polityków wpływa zarówno samo złe uprawianie polityki, jak i rozkład moralny w szeregach elit politycznych, z drugiej zaś strony, nie ulega wątpliwości, że na tym obszarze wciąż dochodzi do kolizji interesów, a więc także podejmowane rozstrzygnięcia odbierane są jako kontrowersyjne. Żeby pozostać uczciwym, należałoby także przypomnieć, iż moralność polityczna nie jest jedynie sprawą polityka, lecz stanowi wypadkową kultury politycznej lub jej braku. Zwłaszcza w systemach demokratycznych kultura polityczna jest produktem standardów etycznych narodu i społeczeństwa². Dlatego, czy nam to odpowiada, czy nie, przypomnieć wypada popularne porzekadło, że „każdy naród ma takich polityków, na jakich sobie zasłużył”.

¹ J. Wasilewski, *Moralność elit politycznych*, w: *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Kraków 2002, s. 187.

² Por. F. Reisinger, *Politik*, w: *Neues Lexikon der christlichen Moral*, red. H. Rotter, G. Virt, Innsbruck-Wien 1990, s. 601-603.

Nie zamierzamy jednak narzekać, robiąc zestawienia głośniejszych lub cichszych afer politycznych. Do rzeczywistości można zawsze podejść przynajmniej na dwa sposoby: albo analizując fakty, ich przyczyny i skutki, i wtedy mamy do czynienia z ujęciem socjologicznym, albo formułując normy obligujące działające podmioty i wtedy przechodzimy na płaszczyznę etyczną. W naszym przypadku wybieramy drugą opcję, chcemy bowiem podjąć próbę wskazania istotnych wymagań stawianych osobom czynnym w sektorze politycznym i samorządowym. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że czysta etyka imperatywna, z jej nakazami doprowadzi wkrótce do redukcji wymagań do minimalnego konsensu, negocjowanego przez zainteresowane strony. Dlatego wybieramy inną drogę, wskazując ideały, stawiając na pokłady pozytywnych sił, a co za tym idzie – nadziei, które nieodłącznie związane są z nieuprzedzonym ludzkim działaniem.

W poprzednim wystąpieniu słyszeliśmy o zaniku zaufania moralnego do polityków i innych osób kojarzących się z władzą. Chcąc pozostać sprawiedliwym, należałoby jednak mocno podkreślić, że istnieją w tej grupie także osoby rzetelnie traktujące swoją społeczną służbę. Ponieważ jednak zło zawsze bardziej rzuca się w oczy i jest o wiele krzykliwsze, można odnieść wrażenie, że uczciwi politycy wyginęli. Choćby ze względu na obecnych wśród nas solidnych samorządowców, należy wyeksponować także to pozytywniejsze oblicze polityki i polityków. Taka jest zresztą wizja katolickiej nauki społecznej, która zachęca do uczestnictwa w życiu politycznym i głosi przesłanie o realnych możliwościach uprawiania uczciwej polityki, o czym zresztą za chwilę usłyszymy.

Nie ulega wątpliwości, że równoległe z erupcją etyki politycznej rośnie zapotrzebowanie na moralny ideał w tym sektorze ludzkiej działalności, o czym mogą świadczyć nie tylko aktualne opracowania tematyki³, lecz także fakt, że w czasie naszego seminarium kilkakrotnie podejmujemy to zagadnienie⁴. Stąd najpierw przybliżymy pewien wzorzec osobowy polityka (1), a następnie na tej bazie spróbujemy wprost odpowiedzieć na pytania: czy istnieją nadrzędne, fundamentalne zasady etyczne dla działalności politycznej? oraz jaka jest droga do ich realizacji? (2)

1. Wzór osobowy dla polityków

Skoro sprawa z etyką w kręgach politycznych wygląda tak pesymistycznie, nie pozostaje nic innego, tylko od razu odwołać się do siły wyższej, niekoniecznie czekając na cud. Mam w tym przypadku na myśli postać

³ Zob. np. S. Mocek, *Moralne podstawy życia politycznego*, Warszawa 1997; *Etyka i polityka*, red. E.M. Marciniak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, Warszawa 2001 oraz „Znak” nr 506(1997) i 517(1998).

⁴ Zob. zwł. jutrzejsza „Sesja III”.

Patrona rządzących i polityków⁵. Uzasadnienie wyboru takiego wzorca osobowego dla tej kategorii osób może bowiem zawierać cenne intuicje i wskazania etyczne.

Patronem tym jest – ogłoszony dopiero w roku 2000. – św. Tomasz Morus, XVI-wieczny parlamentarzysta, polityk i kanclerz Królestwa Brytyjskiego za czasów Henryka VIII, powszechnie ceniony za swoją nieskazitelną postawę moralną i pogodne usposobienie. „Przez całe swoje życie był czułym i wiernym mężem i ojcem, poświęcającym wiele wysiłku religijnemu, moralnemu i intelektualnemu wychowaniu dzieci” (TMP 2). Dodajmy, że był ojcem czwórki własnych dzieci i przysposobionej córki wdowy, którą poślubił po śmierci żony. Zasłynął jednak przede wszystkim jako nieugięty człowiek sumienia, kiedy świadectwo o prymacie prawdy nad władzą doprowadził do ostateczności – do przyjęcia wyroku skazującego na śmierć przez ścięcie. Nie poddał się naciskom, przeżył uwięzienie i do końca pozostał wierny uznawanym zasadom moralnym.

Jeśli ktoś powie, że nasze czasy są trudne, dlatego tak karłowacieją elity polityczne, to warto przywołać czasy, w których żył Tomasz Morus. Na pewno nie były łatwiejsze! Z jego życia wyłania się pierwsza niezbywalna norma dla działalności politycznej: *być człowiekiem sumienia*, dobrze uformowanego sumienia, z którym nierozłącznie związana jest *odpowiedzialność* za obronę i promocję wspólnego dobra. Ten angielski mąż stanu zadał kłam twierdzeniu, że w normalnych warunkach życia zawodowego i społecznego nie można osiągnąć ideałów moralnych.

Dotychczasowe stwierdzenia prowadzą także do pierwszego praktycznego wniosku dotyczącego polityków. Aby uprawiać taką działalność, trzeba posiadać koniecznie i przede wszystkim *wysokie walory osobowe*, które określa się jako „bycie osobowością z odpowiednim charakterem i jakością człowieczeństwa”⁶. Stąd nie dziwi mądre stwierdzenie, że „polityka nie deprawuje charakteru, lecz wystawia go na próbę” (A. Bergstraesser) – i dodajmy, że niejeden polityk nie wychodzi z tej próby obronną ręką.

Postawa Tomasza Morusa pozwala pójść jeszcze o krok dalej. Wierność sumieniu zakłada stabilny punkt odniesienia, do którego może się ono bezpiecznie odwoływać. Takim punktem odniesienia jest katalog „politycznych wartości podstawowych”, fundamentalnych, wśród których niewątpliwie dominuje prawda. Ze strony samego polityka wymaga się postawy *bezkompromisowego stosunku do prawdy*. W dokumencie ogłaszającym Tomasza Morusa Patronem ludzi piastujących władze ujęto ten wątek następująco: „Człowiek nie może oderwać się od Boga ani polityka od prawdy: oto jest światło, które rozjaśniało jego sumienie” (TMP 4). Nie chcę robić

⁵ Por. Jan Paweł II, List apostolski „motu proprio” o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa Patronem rządzących i polityków (dalej: TMP), „L'Osservatore Romano” 22(2001), nr 1, s. 9-11.

⁶ Por. F. Reisinger, art. cyt., s. 603.

wycieczek politycznych, ale czy nie właśnie tu leży nasz polski problem polityczny, że prawda przestaje być prawdą i że nie ma jednej prawdy, lecz tylko jej „upolitycznione mutacje”. Jak chwasty plenią się różne relatywizmy, indywidualizmy i skrajne subiektywizmy.

Ośmielam się ponadto podnieść i drugi wątek. Marzy nam się wspólna Europa, ale czy mamy odwagę wnieść do niej wiarę naszych przodków, jeśli mamy swoje przekonania i wierzenia, czy też „zachować się politycznie” oznacza dla niejednego: broń Boże, nie zdradzić się jako człowiek, który wierzy, jako „zacofany katolik”. Ilu cennych cech i tradycji zdążyliśmy się już wyzbyć w imię tzw. bycia postępowym. Podziwiamy Mahatmę Gandiego, że jako przywódca i polityk pozostał wierny swojej religii. I rzeczywiście zasługuje na podziw i szacunek. Szkoda jednak, że nasi rodzimi politycy przyznają się do swoich przekonań prawie wyłącznie wtedy, gdy ich działania tchną nacjonalizmem lub fundamentalizmem, a zapominają o nich w codziennej praktyce życia politycznego. Czy np. przymiotnik „chrześcijański” w nazwie ugrupowania lub partii jest już tylko nic nie znaczącym ozdobnikiem?

Tomasz Morus imponuje mi swoją postawą życiową człowieka i polityka. Rodzina była dla niego świętością, a przecież w osobie swego króla miał inny „wzór”; bronił słabych i ubogich, chociaż musiał zmierzyć się z tymi, „którzy dbali jedynie o własne interesy kosztem słabych” (TMP 3); pozostał człowiekiem prostym i żartobliwego usposobienia, mimo błyskotliwej inteligencji, zaszczytów i stanowisk. Odnoszę wrażenie, że ten, tak dojrzały wzór osobowy bardzo wysoko podnosi poprzeczkę dla rządzących i polityków. Ale proszę zwrócić uwagę, że Patron polityków i rządzących swoją wielkość zaczął budować od ukochania i uszanowania własnej rodziny. Nie można deptać fundamentalnych wartości i wspólnot, wierności i miłości najbliższych, a równocześnie być nieposzlakowanym politykiem.

Kończąc refleksję nad postacią Patrona rządzących i polityków (samorządowców), chciałbym zacytować jeszcze jedno zdanie z dokumentu: „rządzenie jest przede wszystkim praktykowaniem cnoty” (TMP 3). Nauka społeczna pieczołowicie wypracowała podstawowe zasady życia społecznego: zasadę dobra wspólnego, solidarności i pomocniczości⁷, ale o cnotie zdaje się nie mówić. Jeżeli jednak przypomnieć najprostsze określenie cnoty: „stała skłonność i łatwość czynienia dobra”, to właśnie istotą działalności społecznej i politycznej jest budowanie dobra wspólnego, czyli praktykowanie cnoty. Dlatego w encyklice o pracy ludzkiej *Laborem exercens* Jan Paweł II napisał, że „polityka to roztropna troska o dobro wspólne” (LE 20). Nic więc dziwnego, że w opracowaniach etyki dla polityków podkreśla się niezmienną aktualność zwłaszcza cnót kardynalnych w praktyce służby społecznej⁸. Roztropność (mądrość), odwaga, sprawiedliwość i uczciwy umiar nie tylko się nie

⁷ Zob. np. J. Höffner, *Chrześcijańska nauka społeczna*, Kraków 1979.

⁸ Por. F. Reisinger, art. cyt., s. 606.

zdezaktualizowały, lecz wciąż wyznaczają bezpieczną i etycznie godną zalecenia drogę działalności politycznej i samorządowej.

I jeszcze ciekawostka. Otóż jeden z moich seminarzystów w minionym roku obronił pracę magisterską pt. „Zasada dobra wspólnego jako zadanie dla rządzących”. Co ciekawe, jako najistotniejsze cnoty polityczne (cechy rządzących) wskazał: uczciwość, prawdomówność i skuteczność w działaniu, zaś jako wady najboleśniej uderzające w dobro wspólne zakwalifikował: manipulowanie rządzonymi, korupcję i prywatę⁹. Jestem świadom, że każde z tych haseł domagałoby się osobnego omówienia, ale przekracza to ramy krótkiego wystąpienia. Istotne jest, że od czasów Tomasza Morusa upłynęło pięć wieków, a zasady etyczne i cnoty polityczne pozostają niezmienione.

2. Nota doktrynalna o życiu politycznym

Mając ideał Tomasza Morusa przed oczyma, wróćmy do współczesnych realiów. A tu, może ku zaskoczeniu niektórych, najważniejsza bodajże instytucja nauczająca Watykanu, Kongregacja Nauki Wiary, także „na świeżo” (bo zaprezentowana 16.01.2003) zajęła się problematyką polityczną¹⁰. *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym* wyraźnie potwierdza ważność i potrzebę podjęcia problemu etycznego postępowania w działalności politycznej. Można oczywiście zapytać, co Kościołowi do polityki? Zgrabnie ujął to jeden z profesorów w tytule referatu w czasie sympozjum dotyczącego integracji europejskiej: „Polityczne implikacje niepolitycznego orędzia Ewangelii”¹¹. Wyjaśniając tezę stwierdził: „Rozwijanie i promocja wszystkiego, co scala ludzi – to niepolityczna, bo określona w Ewangelii, misja chrześcijan o zarazem bezspornej sile politycznej”¹².

Mimo iż nagłówki prasowe podchwyciły przede wszystkim, że dokument uznaje pluralizm polityczny za rzecz oczywistą¹³, istotne przesłanie dla elit politycznych okazuje się o wiele głębsze. Najpierw zatrzymajmy się jednak przy problemie pluralizmu politycznego. Zasadna wielość partii, ów polityczny pluralizm, uzasadniona jest splotem współdziałających czynników, które sprawiają, że polityk może działać w różnych ugrupowaniach, bowiem wiele jest dróg służby człowiekowi. Nie można jednak zapomnieć, że nadrzędne pozostaje zachowanie prawidłowej koncepcji osoby. Struktura demokratyczna pozostaje silna i trwała, jeśli jej podstawą i ośrodkiem jest osoba ludzka. Wraz z

⁹ Szerzej zob.: R. Urbańczyk, *Zasada dobra wspólnego jako zadanie dla rządzących w świetle katolickiej nauki społecznej* (mps), Opole 2002, zwł. s. 38-63.

¹⁰ Zob. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym*, Kraków 2003 (dalej: NDP).

¹¹ Por. R. Sobański, *Polityczne implikacje niepolitycznego orędzia Ewangelii*, w: T. Pieronek, J. Kowalczyk [i in.], *Modernizacja i wiara. Rola Kościoła w procesie integracji europejskiej*, Gliwice 2002, s. 25-32.

¹² Tamże, s. 27-28.

¹³ Zob. np. G. Facius, *Vatikan: Politischer Pluralismus ist „Selbstverständlichkeit”*, „Die Welt“ z dn. 17.01.2003, s. 2.

tym sformułowaniu dochodzi do głosu jeszcze jedna, nie wiem, czy nie najważniejsza zasada etyczna: *służba człowiekowi i ochrona jego godności* (NDP 3). Dodajmy przy tym, że nie można afirmować ludzkiej godności, nie dbając o zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb osób najsłabszych i biednych.

A teraz wróćmy do pogłębienia zagadnienia pluralizmu.

Aby zrozumieć niebezpieczeństwo kryjące się za jednostronnym odczytaniem tekstu *Noty*, przytoczę jedno z określeń pluralizmu: „Pluralizm jest pewnym stanem różnorodności społeczeństwa. Różnorodność ta nie zaniknie. Różne grupy społeczne jako nosiciele wartości są skazane, aby w drodze kompromisu, dialogu, porozumień, konsultacji i uzgodnień dokonywać wyboru, wskazywać preferencje, dokonywać pragmatyzacji uznawanych wartości, ich hierarchizacji, aby móc przez różne formy uzgodnionych działań osiągać wspólne cele, zachowując najbardziej istotne elementy swej tożsamości”¹⁴.

Takiemu rozumieniu pluralizmu sprzeciwia się społeczna nauka Kościoła, ale mam nadzieję, że także wielu zdrowo myślących ludzi. Jest przecież dokładnie odwrotnie. Różnorodność jest niezbędna, ważne jest jednak na jakiej płaszczyźnie. Stąd przesłanie *Noty* o polityce można lapidarnie oddać hasłem: „Zasada pluralizmu – tak, ale nie pluralizm zasad (moralnych)”. Ten wątek trafia w sedno sprawy, – do wymogu działania w zgodzie ze swoim dobrze uformowanym sumieniem – dodaje bowiem *normę wierności fundamentalnym wartościom*¹⁵, w stosunku do których nie istnieje moralnie dobry pluralizm, kompromis, czy dekret uchwalony większością głosów (NDP 2). Tak więc akceptacja pluralizmu politycznego związana zostaje ze stanowczym odrzuceniem relatywizmu wartości: „Tego oczywistego stwierdzenia na temat wielości partii nie wolno jednak mylić z jakimś bezkrytycznym pluralizmem w wyborze moralnych zasad oraz istotnych wartości, stanowiących punkt odniesienia” (NDP 3).

Jak niemiłkające echo brzmi mi w uszach tekst wypowiedziany przed laty przez Ks. Arcybiskupa Alfonsa Nossola: „Istnieją sytuacje i wybory, w których kompromis staje się kompromitacją. Nie przypadkiem mają one wspólny źródłosłów”. W kontekście powracających dyskusji nad zasadnością mówienia o wartościach uniwersalnych, z naciskiem należy powtórzyć, że istnieją wartości, które domagają się ochrony i promocji, niezależnie od konfesji i światopoglądu, wynikają one bowiem z natury człowieka¹⁶. Podstawową normą jest więc *obowiązek ochrony tych wartości* przez polityków i samorządowców w zakresie swoich kompetencji.

¹⁴ J. TUROWSKI, Podstawy ładu normatywnego w pluralistycznym społeczeństwie, w: Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego, red. A. Sułek, J. Styk, Lublin 1995, t. II, s. 9-14 (14).

¹⁵ Ten aspekt podkreślał w komentarzu do *Noty* kard. K. Lehmann, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec. Por. G. Facius, art. cyt., s. 2.

¹⁶ Takie uzasadnienie wielokrotnie wraca w tekście *Noty*.

A o jakie wartości chodzi? Przede wszystkim o te, których ochrona jest wielokrotnie tematyzowana w kontekście naszego akcesu unijnego: nienaruszalność życia ludzkiego, także słabego, chorego i bezbronnego, ochrona i rozwój rodziny opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami odmiennej płci, wolność rodziców do wychowania własnych dzieci oraz społeczna ochrona nieletnich przed współczesnym niewolnictwem (wymieniono narkomanię i prostytutkę), prawo do rozwoju ekonomicznego, który ma służyć ludzkiej osobie i dobru wspólnemu, i wreszcie wartość pokoju (NDP 4). Do tych niezwykłych wartości dodajmy także obronę tożsamości narodowej.

W ostatnim przypadku rola polityków powinna polegać na tym, aby promować integrację europejską nie jako rezygnację z własnego dorobku, tradycji, lecz jako „wkład własnego dorobku we wspólną budowlę”. O taką integrację przecież idzie. Dlatego także politykom katolickim przypomina się, że nie wolno się dyspensować od aktywnego udziału w budowaniu „Europy wartości”, ponosimy bowiem współodpowiedzialność za aksjologiczny kształt naszego kontynentu. Stolica Apostolska zwraca uwagę, że istnieje nie tylko prawo, lecz wręcz obowiązek zaangażowania się – także chrześcijan – w życie polityczne. Odnośny tekst jest tak wyraźny, że pozwolę sobie przytoczyć go w dosłownym brzmieniu: „Zgodne z sumieniem życie i działanie w dziedzinie polityki to nie wygodne usadowienie się na pozycjach dalekich od politycznego zaangażowania czy też zabieganie o wpływy swojego wyznania, lecz wyrażający się w działaniu politycznym konstruktywny udział chrześcijan w budowaniu bardziej sprawiedliwego ładu społecznego, odpowiadającego godności ludzkiej osoby” (NDP 6)¹⁷. Jakaż jednoznaczna zachęta!

Jak więc widać, poszukiwanie zasad etycznych dla działalności politycznej prędzej czy później prowadzi nas do aktualnych pytań o wspólne jutro budowane także na arenie politycznej.

Podsumowując, w ostatnim czasie możemy odczuwać przesyt treściami akcesyjnymi i integracyjnymi. Taka jest potrzeba chwili. Kiedy jednak umilkną fanfary i podjęte zostaną epokowe rozstrzygnięcia, ze wzmoczoną siłą powróci pytanie o kształt naszego życia politycznego, o morale tych, którzy nami, w naszym imieniu rządzą i nas reprezentują. Marzy mi się taki dzień, kiedy mówienie o moralności polskich elit politycznych nie będzie prowokować uśmieszków, lecz będzie budzić szacunek. Jak długo jeden marzy, jego pragnienia pozostają w sferze marzeń, kiedy jednak zaczyna marzyć wielu... Zapraszam więc, z jednej strony, do wspólnych marzeń o moralnych politykach i etycznej polityce, a z drugiej, do tworzenia przez własną, np. samorządową aktywność pozytywnego wizerunku elit politycznych w naszym kraju.

Dziękuję za uwagę.

¹⁷ Zob. także Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 42.